Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 1·10
Kwartalnie . . . . Zł. 3·30
Półrocznie . . . . Zł. 6·60
Rocznie . . . . Zł. 13·20
Prenumerata zagraniczna miesięcznie Zł. 1·50

Konto P. K. O. 410·288.
Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 6.
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.
Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:
Strona . . . . . . Zł. 200·—
1/2 strony . . . . . Zł. 100·—
1/4 „ . . . . . . Zł. 60·—
1/8 „ . . . . . . Zł. 30·—
1/16 „ . . . . . . Zł. 15·—
1/32 „ . . . . . . Zł. 8·—
Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok V. Tarnów, piątek dnia 18-go marca 1932 r. Nr. 12.

Już w sobotę dnia 19-go marca 1932 r.
Początek o godzinie 9-tej wieczór.

Wielka Zabawa Purimowa „Samsonu“
w slaach hotelu „Astorja“.
Liczne niespodzianki.
Pierwszorzędny Jazz-Band.
Bufet we własnym zarządzie.

Reklamacje zaproszeniowe należy zgłosić w lokalu Towarzystwa przy ulicy Żabnieńskiej l. 9.

O własną ziemię.

Samym chlebem powszednim żyć nie można. Do radości życia koniecznym jest cel wyższy, ideał i dążenie do realizacji tego celu. Na życie nasze składa się olbrzymie pasmo zapór, przeszkód i zawad. Tak należy każde ludzkie życie określić, choćby najlepsze i najpiękniejsze. Szczęście nigdy nie tkwi w braku przeszkód, tylko w zwycięskiem ich pokonaniu. Definicja ta odnosi się nietylko do jednostek, ale w znacznie większej mierze do narodów. Bo naród ma dużo więcej trudności do przełamania, a ich zwalczenie jest nierównie cięższe.

Naród żydowski bez wytchnienia pracuje około dzieła odbudowy Palestyny w sposób systematyczny, celowy, planowy i zorganizowany. Im gorszą i trudniejszą staje się sytuacja gospodarcza w kraju, im cięższe jest nasze położenie ekonomiczne w golusie, tem intenzywniej myślimy o naszej Palestynie, tem silniej odczuwamy konieczność przyspieszenia tempa jej odbudowy, tem bardziej zacieśnia się łączność między nami a bohaterskim jiszuwem w Erec. Odzyskanie Palestyny to nietylko osiągnięcie i ziszczenie marzeń setek pokoleń, to nietylko akt dziejowej sprawiedliwości, ale i nieuchronna, paląca konieczność dla całego żydostwa w djasporze. Erec Izrael — to wszystko, co posiadamy na świecie. Tam urzeczywistnia się wielka legenda, która kształtuje nasze życie i nadaje mu cel wiecznotrwały. Z pod prażartych piasków wytryska życie i tworzy cuda legendy, niesamowitej woli i wiary.

Wszyscy uznajemy i rozumiemy, że nasze powodzenie w Palestynie zależy niemal że wyłącznie od tego, ile ziemi nabędziemy. Dano nam Erec Izrael, ale bez Erec. To znaczy: bez ziemi. Ziemię musimy zdobyć naszemi własnemi siłami. Każdy Żyd musi odczuć każdym nerwem, każdą kroplą krwi, że nasze przeznaczenie zależy od tego, czy naród żydowski stanie się włodarzem dużych połaci ziemi w kraju Ojców. Jest tedy nieodzowną koniecznością nabywanie jak najwięcej ziemi w jak najszybszem tempie. Prawdą jest, że lud żydowski jest ofiarny i oddany Palestynie. Bez egzekutora składa duże, ogromne kwoty na fundusze palestyńskie. Nasi płatnicy od ust sobie i dzieciom odbierają i dają na Palestynę. Nawet w najgorszych czasach pamięta Żyd o narodzie i tego narodu wieczystych pragnieniach i zadaniach.

A jednak nie zrobiliśmy ani przez jedną chwilę tego, co uczynić należało. Nie mamy naturalnie powodu wstydzić się tego dzieła, jakiego już dokonaliśmy. Ale w porównaniu z elementarną koniecznością, jaką jest dla narodu żydowskiego najrychlejsze odbudowanie Palestyny, słaby był wysiłek naszego narodu. W porównaniu do możliwości, jakie były, do konieczności, jakie istniały i wciąż jeszcze istnieją i do entuzjazmu, jaki duszę żydowską ogarnął i rozpalił — osiągnięty rezultat jest mały, stanowczo za mały. Pragniemy obecnie wśród wszystkich Żydów wykrzesać i wzniecić ofiarność, daleko idącą ofiarność. U wszystkich bez wyjątku Żydów, którzy mają w duszy iskierkę narodowego zapału i narodowej ambicji. Mimo kryzysu, mimo ciężkiego położenia żądamy od nich większych, stokrotnie większych ofiar. Gdy historja się tworzy i dokonuje, jest i musi być ona w swych postulatach i wymaganiach bezwzględną i nieustępliwą. Nasze pokolenie buduje historję jasną, słoneczną i świetlaną. Zwykła ofiarność wystarcza na zwykłe warunki. Dzisiejsze czasy i stosunki wymagają wyjątkowego, niezwykłego wysiłku.

W tej chwili stoją na porządku dziennym wielkie zadania o szerokim rozmachu i dalekiej perspektywie. Nadchodzące święto Purim poświęcimy w całości funduszowi narodowemu. Ten fundusz jest przecież naszym głównym i najważniejszym fundamentem. Żydowski Fundusz Narodowy nabył ponad ćwierć miljona dunamów ziemi, spreparował ją i oddał pod uprawę. Dziś kwitną na tej ziemi osady i wre w nich życie jasne, czyste, pracowite i twórcze. Tych osad chcemy mieć jak najwięcej. Od nas, od naszej siły nabywczej zależy, aby wszystkie, będące jeszcze do nabycia obszary przeszły w posiadanie narodu żydowskiego i dały chalucom pracę i szczęście.

Dlatego też Żydowski Fundusz Narodowy rość musi ciągle i stale, bez względu na inne potrzeby, na inne cele, bez względu na nasze położenie gospodarcze. Pragniemy w najbliższym czasie nabyć sporo ziemi na własność narodową. Musimy się spieszyć, bo wróg podpatrzył i odkrył najsłabsze miejsce w naszym organiźmie i kieruje zatrute kule właśnie w to miejsce.

Otóż w najbliższych dniach urządza Żydowski Fundusz Narodowy poważną zbiórkę purimową dla uzyskania znacznych funduszów. Niechaj nasze miasto, które posiada swą chlubną kartę w życiu sjonistycznem naszej dzielnicy, nie pozostanie w tyle. Gdy przyjdą do was nasi wysłannicy — przyjmijcie ich chętnie i gościnnie. Oni dla was i dla waszej potomności pracują. Nie oddalajcie ich z niczem lub z byle czem. Dajcie jak najwięcej! Nie powiem — ile możecie, bo toby straszliwie zmniejszyło wynik zbiórki. Powiem: więcej, aniżeli możecie, dużo więcej! **Henryk Spielman.**

EJN DAWAR!. .

Cieniom Józefa Trumpeldora.

To nic!... Ejn dawar!...

Trzeba wytrwać na posterunku! Z obowiązku! A i na przekór wszystkim: wrogom z naprzeciwka i otoczenia.

Odstrzelona ręka? To nic! Drobnostka. Została jeszcze druga. Ta podwoi, potroi swe siły. Będzie ataki odpierała, — będzie budowała. „Moją jedną ręką tak przez życie się przebiję, że mi niejeden pozazdrości“.

Ani chwili rozpaczy. Ani sekundy załamania. Pierwsze — uczucie nieznane. Drugie — wręcz niemożliwe.

Zion Mule Corps na najniebezpieczniejszych pozycjach. A On zawsze na czele. Kule, jak roje pszczół wokół bzykają i ranią. A rany krwawią. Ale: **to nic!** Oficer żydowski nie opuści posterunku. Za żadną cenę! Nawet za cenę własnego życia.

Niebezpieczeństwo? Naturalnie. Dla tchórzliwych oznacza zagładę. Dla odważnych i przygotowanych — hasło do obrony i walki. Do upadłego! Bo tu o **honor narodu idzie.** A honoru narodu poniewierać nie damy! Słyszycie?! Wrogowie z zewnątrz i wenątrz? Nie damy!!!

Tel-Chaj. 11-ty Adar 5680.

Wszystkie placówki obsadzone. Drobna garstka entuzjastów przeciw tysięcznej hordzie. Suchy trzask strzałów karabinowych rozlega się raz po raz. Bezręki rzuca rozkazy. Krótkie, a dobitne. Torując sobie drogę Mauserem, biegnie do niezamkniętej bramy. W drodze ugodziła Go kula. A za chwilę druga. Mimo to usiłuje zamknąć bramę. W tej chwili pada... Morderczy pocisk na-

TELEGRAM! Sala Sokoła

Organizacja „Tarbut“ w Tarnowie, urządza wkrótce
Po raz pierwszy w Tarnowie
WIELKI HEBRAJSKI WIECZÓR DRAMATYCZNY
Szczegóły w afiszach.

TELEGRAM! Sala Sokoła

pastnika wrył się w brzuch... Wyszarpane jelita tarzają się po ziemi...

„Powiedz im, by do ostatniej kropli krwi bronili honoru narodu".

Nie odczuwa bólu. Nie uskarża się. Przytomności ani na chwilę nie traci. Świadomość niczem, an okrutnym bólem nie zakłócona. Aby tylko wytrzymać. Aby się nie poddać.

Jaki stan walki? To pytanie nie schodzi z Jego ust. Zabici? Ranni? O tych nie pyta. Co znaczy śmierć wobec zagrożonego honoru i Ojczyzny?

Jedna jest tylko odpowiedź:

Ejn dawar, tow lamut bead arcejnu!

S. Inbal.

KONCES. BIURO REWIZYJNE
dla księgowości i rachunkowości handlowej
JÓZEFA MÜLLERA
tłumacza sądowego i zaprzysiężonego rewizora księgowego znajduje się
przy ul. Krasińskiego 5. II. p.

Migawki.

Mój wywiad kahalny.

W kahale rojno i gwarno. Roi się od jarmułek, których zdaje się jest więcej niż głów. Gdzie się obejrzysz — jarmułka. Przy stole komisarskim, przy likwidaturze, przy kasie. Nawet u boku sympatycznych urzędniczek kahalnych jarmułki... kokieteryjnie nasunięte na czoło.

Pan komisarz urzęduje...

Kładzie swój podpis na świadectwach ubóstwa. Cóż robić. Takiem jest już przeznaczenie komisarza gminy: podpisywać świadectwa ubóstwa dla biedaków. Przecież weksli im nie będzie żyrował.

Pan komisarz urzęduje...

Gdy dowiedział się, że przychodzę z ramienia „Tygodnika Żydowskiego", podał mi uprzejmie końce palców. Z okazji zbliżającego się święta Purim, złożyłem do rąk pana komisarza serdeczne życzenia dla całego prezydjum, a w szczególności dla reprezentantów Agudy.

— Panie komisarzu — zacząłem — przychodzę z ramienia „Tygodnika Żydowskiego" po wywiad. Jak pan komisarz zapatruje się na obecną sytuację polityczno-gospodarczą?

Po głębokiem zastanowieniu pan komisarz odparł:

— Nie jestem upoważniony do wypowiadania własnych poglądów. W kahale nie mam ich zresztą. Muszę się przedewszystkiem porozumieć z resztą zarządu. W każdym razie proszę zapewnić swoich czytelników, że trzymam swój puls na ręce polityki i stoję na stanowisku, że sytuacja musi się zmienić. Na lepsze, albo na gorsze. To nie ulega najmniejszej wątpliwości i niema się co nad tem zastanawiać. Kto potrafi przetrzymać jeszcze tych kilkanaście lat przesilenia, ten krótki okres przejściowy, ten wyjdzie zwycięsko.

— Czy pan komisarz jest poinformowany, co się dzieje w ulicy żydowskiej?

— Niestety nie. Mieszkam na ulicy Legjonów.

— Czy nie zamierza pan komisarz zrezygnować ze swojego stanowiska w kahale?

— To są, proszę pana, tylko złośliwe plotki, jakie puszczają moi przeciwnicy polityczni. Komisarz, według mnie, powinien odejść wtenczas, gdy jest zmęczony urzędowaniem. Ja nie urzęduję, więc nie jestem zmęczony.

W tem miejscu pan komisarz porozumiewawczo na mnie mrugnął.

— Zresztą powiem panu — dodał po chwili z uśmiechem — że ta cała praca kahalna mnie nuży i nudzi. Przyznam się panu, że zupełnie nie czuję się na stanowisku komisarza. Poprostu siłą mnie tu posadzono. Te ciągłe konferencje, przyjmowanie petentów, podpisywanie świadectw ubóstwa, bezustanne porozumiewanie się, w najdrobniejszej choćby sprawie, z resztą zarządu, pan się będzie z tego śmiał kochany panie — w tem miejscu pan komisarz przyciszył nieco głos — ale ten cały zarząd niema dla mnie najmniejszego uszanowania i zupełnie nie zważa na moje polecenia i pomysły. Wmawiają mi, że się na niczem nie znam. Jedyna moja nadzieja to zamianowanie na moje miejsce nowego komisarza kahalnego. Proszę pana — zaśmiał się serdecznie komisarz — mój następca znajdzie tu bałagan, że nie wylezie z niego, choćby był Bóg wie jakim majstrem, jeszcze większy, niż ja zastałem po moim poprzedniku. To jest jedyne w tem wszystkiem, co mnie śmieszy do rozpuku.

Chcąc utrzymać pana komisarza w dobrym humorze, uśmiechnąłem się również.

— Jeszcze jedno zapytanie, panie komisarzu. Krążą pogłoski, że zamierza pan ufundować kosztem własnym jakowąś instytucję dobroczynną, stworzyć dzieło wiekopomne, któreby nie pozwoliło utonąć panu szybko i nagle w wirze zapomnień.

— Nie powiedziałem jeszcze dotąd słowa „dam" i ostatniego słowa „chcę", pomijając już to, że zasadniczo jestem zagorzałym przeciwnikiem jakichkolwiek fundacyj".

— Jeszcze jedno maleńkie pytanie, panie komisarzu. Nie mógłby mi pan podać kilka nazwisk ludzi żyjących, których pan reprezentuje w kahale?

W tem miejscu pan komisarz dobrotliwie się uśmiechnął, poklepał mnie protekcyjnie po ramieniu i ze słowami „a to z pana niepoprawny figlarz", uścisnął mi mocno i serdecznie dłoń.

Zachwycony, wzruszony, oszołomiony i zdumiony uprzejmością pana komisarza, opuściłem pokój prezydjalny. **Mojżesz Spielman.**

Sprawa autobusów miejskich w Prokuratorji.

Znana naszym czytelnikom sprawa autobusowa, przy której gmina poniosła szkody, idące w setki tysięcy złotych, zostanie wreszcie rozpatrzoną przez władze sądowe, a winni niewątpliwie zostaną ukarani, choćby to byli osobnicy na wysokich stanowiskach.

Jak się dowiadujemy, komisarz miasta przesłał Prokuratorowi z końcem ubiegłego tygodnia doniesienie karne na nieznanego sprawcę, oraz wszystkie dokumenty do sprawy autobusowej się odnoszące i nie ulega kwestji, że sprawca zostanie wykryty i przykładnie ukarany.

Ze sali sądowej.

O zbrodnię zdrady głównej.

Dnia 10 b. m. odbyła się przed trybunałem przysięgłych, pod przewodnictwem sso. Kawęckiego, przy współudziale sso. Kuśnierza i Łuckiego jako wotantów rozprawa przeciwko Szyji Szajmanowi, oskarżonemu o zbrodnię zdrady głównej, popełnioną przez działalność antypaństwową, rozszerzanie nielegalnych ulotek, odezw i t. p. Podczas odczytywania obszernych dowodów winy, trybunał zarządził tajność rozprawy. Na podstawie zatwierdzającego werdyktu ławy przysięgłych, trybunał ogłosił wyrok, skazujący Szajmana na 1 rok ciężkiego więzienia.

Oskarżał prok. Patroński, bronił adw. Dr Knoebel z Krakowa.

O zbrodnię rabunku.

Dnia 11 i 12 b. m. stanęli przed sądem przysięgłych Sadko Konstanty, Krupa Aleksander, Krupa Franciszek, Sadko Antoni i Siąkała Antoni, którym akt oskarżenia zarzucał dwie zbrodnie rabunku i cały szereg zbrodni kradzieży. Po wyczerpaniu wszelkich dowodów, trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych skazał Konst. Sadkę na 6 lat c. w., Ant. Sadkę na 8 miesięcy, Krupę Fr. na 4 lata c. w., Krupę Aleks. na 5 lat c. w., a Siąkałę Ant. na 4 miesiące więzienia.

W skład trybunału wchodzili: sso. Januś jako przew. i sso. Ciastoń i Łucki jako wotanci. Oskarżenie wnosił prok. Stoegermayer, bronili adwokaci Zaremba, Dr Funarski i Dr Lauterbach.

Skrytobójcze morderstwo.

W poniedziałek 14 i wtorek 15 b. m. zasiadł na ławie oskarżonych Wojciech Parys, oskarżony o to, że w jesieni ub. roku, przybrawszy sobie niewiadomych dotąd wspólników zbrodni, zamordował w sposób bestjalski w Zagórzycach pow. Ropczyce błp. Mendla Gleichera z zemsty na tle zatargów o dzierżawę pola i domu. Oskarżony Parys, 44-letni, wyparł się wszelkiej winy.

Ponieważ w czasie postępowania dowodowego wyszły na jaw nowe okoliczności, trybunał pod przew. sso. Kawęckiego postanowił sprawę przekazać sędziemu śledczemu do uzupełnienia.

Oskarżał prok. Patroński, powództwo cywilne wnosił Dr Skowroński, bronił adw. Dr Bober z urzędu.

Z powodu utraty błp. Ojca składają towarzyszowi Chaimowi Friedmanowi wyrazy głębokiego współczucia **Henryk i Monek Spielman.**

Dr Stendig.

Goethe a my.

(W stulecie śmierci Jana Wolfganga Goethego).

Gdy świat kulturalny, a zwłaszcza Niemcy, obchodzą w chwili obecnej w niebywale podniosły sposób uroczystości goethowskie, czyni każdy naród swoje porachunki na marginesie stulecia tego genjusza, który istotnie każdy cywilizowany naród obchodzi. Jakkolwiek każdy sobie zdaje sprawę, że na porachunki w całem tego słowa znaczeniu niema teraz miejsca, bo wszak hołdujemy cieniom wielkiego myśliciela i wielkiego człowieka, niemniej jednak chwila obecna przypomina każdemu narodowi, że ma z arsenału goethowskiego do wyciągnięcia pewne folgały, które się z nim wiążą. Przyczem z okazji stulecia zwykł każdy naród ostatecznie ustalić, co go łączyło, a co dzieliło od danego wieszcza czy myśliciela.

My Żydzi, jak z jednej strony korzymy się przed majestatem człowieczeństwa i wielkości twórczego genjuszu Goethego, wszak my go pierwsi zrozumieli i światu oznajmili, jak powiada Riemer, przyjaciel poety „dank dem penetranten Verstand", z drugiej znów strony stajemy wobec wielkiego X, jak zrozumieć niektóre zygzakowate wypowiedzi Goethego, wielkiego wielbiciela Starego Testamentu, znawcę języka hebrajskiego i żydowskiego, że on Olimpijczyk, lumen Weimaru i Parnasu, mógł przejść nad haniebną t. zw. Frankfurter Judengesetzordnung, jako minister, do porządku dziennego. Omal to samo pytanie, jakie stawiają Polacy, dziwiący się, że on, który napisał Egmonta, pozostał obojętny wobec poczynań odrodzeniowych i niepodległościowych polskich powstańców, w chwili, gdy nie kto inny jak Hebbel i inni ówcześni poeci niemieccy potrafili śpiewać tak pękne i wzniosłe pieśni polskie. Ten sam, który radował się na widok Polki Szymanowskiej, który u siebie przyjmował Mickiewicza i w Karlsbadzie bawił się z arystokracją polską, odwiedzając nawet Kraków.

To analogiczne odniesienie się Goethego do Żydów i Polaków wytłumaczyć się oczywiście nie da jakąś nienawiścią do nas, wszak uczucie nienawiści było mu zupełnie obce, ale raczej jego konserwatyzmem, dla którego wszak i Niemcy polityczne go nie obchodziły, a Börne go istotnie nawet za to skarcił, mimo wielkości, ponadto tem, co podnosi Deubel, a zwie się metafizyczną dyssonancją. Poeta wogóle jest pełen sprzeczności, a on skupił w sobie sprzeczności bezmiar. W istocie samej, gdy się robi bilans jego wypowiedzi złych i dobrych, to ani Polacy, ani my Żydzi nie mamy prawa utrzymywać, że Goethe był antysemitą lub germanizatorem. My Żydzi dlatego, że o Żydach w istocie źle nie myślał, przypomnimy sobie jego współżycie z Mojżeszem Mendelsonem, z Felixem Bartoldym, z paniami: Rahelą Levin, Meyerberg, Fliess i Eskeles i żydowskimi bankierami, jego umiłowanie Biblji, tak zw. Judenpredigt, Jahrmarktsfest zu Plundersweilern, broniącą Żydów przed oszczerstwami, jego lekcje języka hebrajskiego u rektora Albrechta, postacie z pism naszych, które wplótł w takiego Fausta, — a Polska dlatego, że wszak osławiony projekt goethowski, który dotyczył Polski, ogłoszony został w 60 lat po śmierci poety, okazując się nieszkodliwym zupełnie.

Zresztą jeśli to nawet były błędy, to dlaczego nam wolno błędów takich popełniać moc, a poecie, który wszak też jest człowiekiem, nie wolno się mylić. Trzymajmy się zasady żydowskiej — przebaczenia i zapomnienia, to na pewno w chwili obecnej stanąć będziemy mogli w chórze tych wszystkich, którzy szczerze radują się, że świat posiadł genjusz tej miary, co Goethe, bo też istotnie nie należy on jedynie do jednego narodu, a do wszystkich narodów. Nasz Friszman czy Czernichowski, Michal lub Kaplan nie tłumaczyli zapewne jego dzieł dlatego, że chcieli przywłaszczyć literaturze, tak bogatej jak hebrajska, obcego pisarza, ale raczej dlatego, aby jej przysporzyć owo piękno i kryształowe i głębokie, ogólno ludzkie, nieprzemijającej wartości myśli, któremi upajają się ludzie, którzy gotowi są czerpać ożywczy trunek z każdego źródła, tryskającego iście życiodajną wodą. Tak to i z polską literaturą, a nie inaczej też z innemi.

Dlatego na tej tu ziemi żyjąc, z jej bolami i radością związani, przypominają się nam sprawy Polskę w tym związku obchodzące, a równocześnie robimy przegląd tejże sprawy u nas, dochodząc do wniosku, że wszelkie uroczystości niemieckie są też cichą, duchową uroczystością naszą.

Z rozprawy rehabilitacyjnej Artura Marguliesa.

Na rozprawie z dnia 16 b. m. przesłuchano oskarżonego Gustawa Feldbauma, który dokładnie omówił wszystkie fakta, co do których prowadzi przeciwko Marguliesowi dowód prawdy.

W szczególności na twierdzenie p. Marguliesa, jakoby tylko na święto Purim otrzymywał podarunki, osk. Feldbaum odpowiedział, że „cały rok było święto".

Jako pierwszy świadek zeznawał wicekomisarz **Dr Mütz**, który nie może odpowiedzieć na pytanie, z czego p. Artur Margulies żyje, a z faktu, że p. Margulies był wybierany do różnych ciał reprezentacyjnych wnioskuje, że Margulies nie czynił nic, coby uwłaczało jego honorowi.

Świadek nie wie, kto wydawał kartki aprowizacyjne i nie pamięta, czy Feldbaum zwrócił mu uwagę, że kartki na pobór spirytusu nie są pod dozorem. Łajdactwa się działy i dzieją — twierdzi p. wicekomisarz Dr Mütz. — Tygodnik powinien się nazywać Tygodnikiem katolickim a n ie żydowskim, opiniuje p. Dr Mütz, a okoliczność, że Margulies domagał się od dyr. Zawadzkiego, aby zakupił wagon drutu miedzianego we firmie Popper tłumaczy tem, że „każdemu obywatelowi" przysługuje to prawo. — To przyznał p. wicekomisarz, że niema zwyczaju, by posyłano burmistrzowi lub asesorom i urzędnikom flaszki wódek na święta, bo przyjmowanie takich podarunków jest rzeczą niedozwoloną. Kto rozdzielał węgle i czy w tym kierunku były jakie żale na p. Marguliesa, tego świadek nie mógł wyjaśnić.

Następny świadek p. **Dr Szalit** opowiedział o fakcie, który mu zakomunikował w swoim czasie p. Szaja Silberpfennig o kupnie przez Marguliesa materjału za bezcen, oraz o fakcie odmowy sprzedaży po tanich cenach pomarańcz ze strony kupca Rauchwerga. Wreszcie świadek wyjaśnił że p. Margulies cieszy się w mieście fatalną opinją.

Świadek p. **Dr Wiktor Schindler**, naczelnik Urzędu Skarbowego stwierdził, że Gustaw Feldbaum nie został skreślony z listy członków komisji, lecz że na kilka posiedzeń nie został zaproszony, oraz że później brał udział w posiedzeniach komisji podatkowej.

Świadek **Franciszek Pasadyn** 2 do 3 razy zanosił do mieszkania Marguliesa flaszki wódek z polecenia Feldbauma. Nie było to w Purym, lecz jakoś w zimie i w lecie.

Świadek **Volkman zeznał**, iż teść jego błp. Rauchwerg opowiadał mu, że sprzedaje Arturowi Marguliesowi pomarańcze po cenach „przystępniejszych".

Świadkowie **Benjamin Katz, Chemie Katz i Zygmunt Fleischer** stwierdzili, że nie mają żadnej wiadomości o tem, czy Margulies zakupywał za bezcen towary, a w każdym razie, że u nich towarów nie kupował.

Świadek **Lehrhaupt** wystawia Marguliesowi najlepsze świadectwo. Wedle zeznań tego świadka nie był Margulies atakowany poprzednio w „Tygodniku Żydowskim", co nastąpiło dopiero wówczas, gdy Feldbaum pokłócił się z Marguliesem. Chodziło o to, że Feldbaum został „usunięty" z komisji podatkowej, a wedle zdania Feldbauma miał to zdziałać Margulies i dlatego Feldbaum z góry zapowiedział, iż w Tygodniku Żydowskim zacznie się atak na p. Marguliesa.

Świadek **Kornblüth** stwierdził, że niektórzy kupcy nie chcieli się u niego zabezpieczyć, że już ubezpieczyli się u Feldbauma.

Świadek **Chaim Aberdam** zeznaje, iż przed dwoma laty trzeba było wysłać kogoś do Berlina celem pertraktacji z dziedzicami Semla, że chciał jechać jako delegat kahału p. Margulies ale on czuł do niego złość, chciał mu dokuczyć i dlatego namawiał Dra Spanna, by on pojechał. Na pytanie, czy mówił Drowi Spannowi, że Margulies ma nieczyste ręce, nie chce odpowiadać. wreszcie twierdzi, że może tak się wyraził w uniesieniu. Po drugiej rozprawie p. Artur Margulies wszczął z nim telefonicznie rozmowę na temat zarzutów, podniesionych przeciwko niemu przez Dra Spanna. Świadkowi wiadomo, że p. Margulies trudni się eskontem weksli. Na pytanie p. Marguliesa, czy świadek Aberdam wyraził się o nim ujemnie ze względów politycznych, czy też tak szczerze o nim myślał, odpowiada świadek: „niech się pan zrzeknie tego pytania i niech się pan lepiej o to nie pyta!" — co wywołuje na sali salwę śmiechu, a następnie świadek odpowiada, że wyraził się o nim ujemnie z powodu „nienawiści politycznej".

Świadek **Rogowski zeznaje**, że w r. 1919 zgłosił się do niego oskarżyciel, przedstawił mu się jako radca Margulies, pytał się o cenę mającej się wykonać roboty i w toku rozmowy wyjaśnił, że jest w urzędzie aprowizacyjnym i może mu dać kartki żywnościowe, jeżeli mu tanio robotę policzy. Gdy następnie znowu jakąś robotę przyniósł, a nie mogli pogodzić się co do ceny, groził mu Margulies słowami: „ja sobie pana popamiętam".

Świadek **Henryk Kampf** zeznaje, że podczas wyborów w r. 1929 robił p. Marguliesowi publicznie wyrzuty z powodu nadużyć, które popełnił Margulies jako przewodniczący komisji wyborczej, że pozatem wobec reprezentantów władz przypomniał p. Marguliesowi, że go nazywają łapownikiem, że niesłusznie dostał koncesję szynkarską, że nie chciał z nim siedzieć przy komisji, a mimo to Margulies nie skarżył. Choć p. Margulies ma kamienicę we Wrocławiu i w Berlinie, dostał się on do wydziału stow. lokatorów, w którym był wiceprzewodniczącym. Jako członek wydziału tego stowarzyszenia, chodził często do p. Marguliesa, a na schodach przed jego mieszkaniem spotykał ludzi z paczkami, które mu interesenci podatkowi zanosili. Świadek wie, że gdy komisarz miasta wyjechał na kilka dni z Tarnowa, skorzystał z tego wicekomisarz Dr Mütz i postarał się o to, aby Marguliesa powołano do komisji podatkowej. Ten urząd wykorzystuje p. Margulies dla swoich własnych interesów. Wedle zdania świadka ludzie się go boją, chociaż właściwie p. Margulies jako trup polityczny nie jest więcej szkodliwy. Wesołość wywołał świadek, gdy określał akcje p. Marguliesa słowem „Einschaltung".

Świadek **Wojciech Reich** nie przypomina sobie, by z świadkiem Wachsmanem mówił o tem, że p. Margulies domagał się od niego za darmo chleba i bułek i że na skutek odmowy postarał się o to, iż straż obywatelska przeprowadziła w jego piekarni rewizję.

Skonfrontowany z nim świadek **Wachsmann** zeznaje mu w oczy, że świadek Reich mówił mu o tem w r. 1923.

Świadek **Juda Braw** przyznaje, że pożyczył na procent od p. Marguliesa 50 dolarów, a nie pamięta, czy posyłał mu Strohbingerem pieniądze.

Świadek **Izrael Kamm** wie tylko tyle, że Margulies robił interesa eskontowe.

Świadek **Natan Aberdam** stwierdza, że p. Margulies po podwyżce cen tytoniowych zgłaszał się w hurtowni tytoniowej po tytoń po cenach jeszcze dawniejszych, a on mu po tych cenach tytoń wydał, bo nie mógł „odmówić". Świadek znał Marguliesa jako człowieka mściwego i dlatego nie chciał z nim „zaczynać".

Rozprawa została odroczoną na 18 b. m.

Dokładne streszczenie rozprawy podamy w następnym numerze.

Esperanto drugi język po ojczystym.

Co roku z początkiem sierpnia zjeżdżają się z całego świata delegaci esperantystów, t. j. zwolenników języka neutralnego i powszechnego, aby w coraz to innem państwie odbyć swój powszechny kongres, na którym obraduje się nad dalszym rozwojem i rozpowszechnieniem światowego języka esperanto.

Rozwijające się wciąż stosunki międzynarodowe, zarówno polityczne, handlowe, kulturalne i turystyczne, wszelakiego rodzaju zjazdy i kongresy, Liga Narodów, rozpowszechnienie radja i filmu mówionego wymagają jednego wspólnego języka i to języka łatwego, ażeby był dostępnym dla wszystkich bez wyjątku. Dlaczego tym językiem nie może być jeden z języków żywych i tak zw. „światowych", jak np. język angielski, francuski lub niemiecki? Dlatego, że żaden język „narodowy" nie jest ani łatwym do opanowania całkowitego, ani też nie może kusić się o to, aby stać się międzynarodowym w całem znaczeniu tego słowa, gdyż całkiem usprawiedliwione ambicje innych narodów nie dopuszczą do tego, aby inny język, a nie właśnie ich, odgrywał rolę powszechnego i obowiązującego w stosunkach międzynarodowych. Tymczasem esperanto, jako język sztuczny, a więc neutralny i genjalnie wprost skonstruowany, a przytem bajecznie łatwy do przyswojenia, nadaje się jedynie na język pomocniczy w stosunkach międzynarodowych. Esperanto nie pretenduje bynamniej do tego, aby stać się powszechnym, jedynym językiem wszystkich, któryby — jak to utrzymują nieświadomi rzeczy — wyrugował języki narodowe, ale chce odegrać rolę pomocniczego, t. j. drugiego po języku ojczystym, aby służyć do porozumienia między różnojęzycznemi narodami we wszystkich dziedzinach życia społecznego i kulturalnego.

Pod względem łatwości esperanto wziął górę nad wszystkiemi językami żywemi, właśnie dlatego, że jest językiem sztucznym, z którego zostały usunięte wszelkie trudności i niecelowości języków żywych.

Może to brzmieć paradoksalnie, a jednak jest faktem niezaprzeczonym, że cała gramatyka języka esperanto składa się jedynie z 16 nienaruszonych reguł, bez „wszelkich wyjątków" i że znając niewielką stosunkowo ilość wyrazów i zasady słowotwórstwa, można bez nauki rozszerzyć swój słownik, zwłaszcza że większość słów wywodzi się z języka łacińskiego i języków romańskich i germańskich, które już z natury swej jako międzynarodowe, znane są i używane u nas jako wyrazy obce.

Jeżeli się doda, że czyta się tak jak pisze, a więc fonetycznie, że pisownia jest uproszczona tak, że wyklucza robienie błędów ortograficznych i że akcent, podobnie jak w języku polskim, jest na przedostatniej sylabie, to już z tej krótkiej charakterystyki wynika, że językiem idealnie łatwym i mającym wszystkie warunki, aby stać się międzynarodowym względnie światowym, jest język esperanto.

Esperanto, którego twórcą jest lekarz warszawski Dr Ludwik Zemenhof, posiada setki pism i bogatą literaturę przekładów i dzieł oryginalnych.

Na esperanto przełożone zostało niemal wszystko, co poszczególne literatury narodowe mają najlepszego, a przekłady te są często wprost świetne.

Z literatury polskiej istnieją w przekładzie esperanckim takie dzieła, jak „Pan Tadeusz", „Improwizacja Konrada" z „Dziadów", „W Szwajcarji", „Mazepa" i „Ojciec zadżumionych" Słowackiego, Wyspiańskiego „Protesilas i Laodamia", Prusa „Faraon" i „Grzechy dzieciństwa", „Orzeszkowej „Marta" i wiele innych.

Mimo swej „sztuczności", esperanto, które z brzmienia przypomina języki romańskie, okazało się językiem żywym, giętkim i dźwięcznym, nadającym się zarówno do prozy, jak i poezji i zdolnym wyrazić wszystkie subtelności myśli i uczucia.

Aby poznać język, nie trzeba wiele czasu dla człowieka inteligentnego, który po poznaniu gramatyki, na co wystarczy kilka godzin, przy pomocy słownika może tłumaczyć łatwiejsze teksty.

A więc uczmy się esperanta! **I. T.**

Podziękowanie.

Za ofiarowane płaszczyki, względnie materjały na płaszczyki, wyraża **Wydział Ochronki Żydowskiej** tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie następującym P. T. Firmom: Bracia Braun, Bursztyn i Koch, Izrael Beller, M. Daar, Mojżesz Friess, Gans i Hochberg, S. Grün, O. Jortner, Heimberg i Reich, Katz i Fleischer, Simche Keller, Józef Ketz, Koch Rausch i Eisler, Teodor Roth, Rubin i Goldstein, Schwarz Arnold, Schwarz Józef, Bracia Seiden, Stieglitz i Reinhold, T. M. Süsser, Toder i Grünberg, Wurzel i Daar, Zauder i Weinstock.

Z powodu utraty błp. Ojca składają towarzyszowi Chaimowi Friedmanowi wyrazy głębokiego współczucia **Drowie Chometowie.**

Z powodu utraty błp. Ojca składają towarzyszowi Chaimowi Friedmanowi wyrazy głębokiego współczucia **Drowie Goldbergowie.**

Towarzyszowi Chaimowi Friedmanowi składa wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu błp. Ojca **Redakcja i administracja.**

P. Ch. Friedmanowi składają wyrazy współczucia z powodu zgonu jego błp. Ojca **Personal drukarni.**

Obrazki z rozprawy rehabilitacyjnej p. Artura Marguliesa.

Staje przed Sądem świadek p. Chaim Aberdam. Poważny Żyd. Ortodoksa. Prosi, by go zwolniono z przysięgi. Jeszcze nigdy nie przysięgał. Nie pomagają prośby. Sąd postanawia z urzędu zaprzysiąc p. Chaima Aberdama.

Pan Chaim Aberdam powtarza: „Tak mi Panie Boże dopomóż".

Potem zeznaje. Właściwie czeka na pytania.

— Czy prawdą jest — pyta świadka pan Przewodniczący — że prosił pan Dra Spanna, by sam jechał do Berlina w sprawie domu zapisanego Gminie żyd. przez błp. Semla, ponieważ p. Artur Margulies mógłby przytem coś zarobić...?

Świadek patrzy to na osk. pryw., to na jego zastępcę. Pauza. Obrońcy czekają na odpowiedź p. Chaima Aberdama.

Pan Chaim Aberdam odpowiada:

— Forsowałem zawsze Dra Silbigera.

— Ale dlaczego pan nie chciał, by do Berlina jechał p. Artur Margulies? — pada kilkakrotnie pytanie.

I z uśmiechem, na jaki stać tylko rozpolitykowanego „ortodoksę", wyjaśnia p. Chaim Aberdam:

— Przeciw sjonistom łączyłem się nawet i z p. Arturem Marguliesem.

Przeciw sjonistom wszystko jest dozwolone.

„Tak mi Panie Boże dopomóż".

Świadek p. Chaim Aberdam kończy swe zeznania. Chciałby wyjść już ze sali. Ale oskarżyciel prywatny prosi o głos. Pan Artur Margulies stawia pytanie:

— Panie Aberdam, jeżeli pan mówił p. Drowi Spannowi, że ja mam nieczyste ręce, czy mówił pan to z nienawiści politycznej ku mnie, czy też z wewnętrznego przekonania?

Świadek Chaim Aberdam jakby obuchem uderzony, machnął nerwowo ręką, głową rzucił w bok i gniewnie odezwał się do p. Artura Marguliesa:

— Niech pan cofnie to pytanie.

Tak panie Aberdam, ozdobo „Klaus", przywódco ortodoksji, gdy chodzi o walkę z sjonistami — wszystko wolno!

„Tak mi Panie Boże dopomóż". X.

Sędzia handlowy Margulies w opałach.

W ubiegłym tygodniu prezydjum Sądu okręgowego w Tarnowie przesłuchiwało świadków w sprawie dotyczącej p. sędziego handlowego Marguliesa.

Jak wiadomo naszym czytelnikom, wśród zamianowanych sędziów handlowych znalazł się też p. Artur Margulies.

Na skutek zarzutów publicznie podnoszonych przeciwko p. Marguliesowi, zarządziły władze sądowe dochodzenia, które muszą się skończyć usunięciem p. Marguliesa z urzędu sędziego handlowego.

Tak zatem powoli ale pewnie traci p. Margulies jedno krzesło za drugiem.

Dział sportowy.

Samson — Tarnovia 5 : 0.

Mające swą ustaloną markę spotkania pingpongowe Samson—Tarnovia wzięły tym razem nieoczekiwany i przykry obrót. Niesportowy wykrzyknik pojedynczego widza, który zresztą został natychmiast ze sali usunięty, posłużył Tarnovii za pretekst do opuszczenia pola walki. Zawody zostaną oczywiście zweryfikowane zgodnie z duchem przepisów 7 : 0 dla Samsonu. Co do samych gier należy stwierdzić, że faworyzowani nawet gracze Tarnovii, jak Krawczyk i Słowiński, nie mieli absolutnie nic do powiedzenia, to też klęska Tarnovii w tych rozmiarach była całkiem zasłużona.

„Samsonista" w reprezentacji żydowskiej na Makkabiadę.

Owide, znany obrońca drużyny piłkarskiej Samsonu tarnowskiego, wyjeżdża w przyszłym tygodniu wraz z reprezentacją footballową żydowską Polski do Palestyny na Makkabiadę. Wyróżnienie tarnowskiego piłkarza zasługuje na specjalną uwagę i świadczy pochlebnie o dobrej opinji naszych graczy. Owide weźmie również udział w zawodach reprezentacji w Atenach, Sofji i Konstantynopolu. Dla zaakcentowania przynależności klubowej, zabiera do Palestyny sztandar Samsonu.



Wykaz puszek ściennych.

Dr Feig 9.03, Gizela Zanderer 5.64, Dr Schönfeld 5.—, Dr Leibel 4.10, Grünstein 4.—, 10 fenigów gdańskich, Henryk Holländer 3.14, Plattner 3.10, Oser König 2.50, Dr Maschler 2.35, Jortner 2.30, Abraham Hauser 2.27, R. Gelb 2.10, Dr Offner 2.—, Wigdor Grünhut 2.—, Saul Gelb 1.83, Dora Blat 1.72, Gena Glaser 1.50, Etka Beck 1.50, Izrael Hönig 1.42, Henryk Bieberberg 1.40, Samuel Haber 1.37, Leopold Schinagel 1.34, Samuel Weintraub 1.29, Perlberg 1.20. — **Po 1.10** Majer Weis, M. Apfel, Moses Leibel, Izraelowicz 1.04, Zygmunt Körner 1.03, Izrael Bodek 1.02. — **Po 1.**— Eljasz Fluhr, Juda Freireich, Natan Melinger, A. Z. Millet, Szandor Weisz, Kampf, Dr Goldberg, Händler, Juda Insler, Benjamin Gawrylowicz 0.84, Dr Neuman 0.80, Pepi Turnheim 0.75 Pfefferowie 0.79, Sabina Degen 0.72, M. Landau 0.59, Mellochowa 0.58, Regina Handgriff 0.55, Anzelm Feuer 0.55. — **Po 0.50** Markus Krischer, Izak Lustgarten, Moses Friedman, Izak Bruh, Noe Feuerstein, Pflanzer (Studio), W. Weis, Dawid Silber, Benzion Weitz, Apfelbaum, Herman Keitelman, Herzman, Jonas Gelb, Józef Lehrhaupt 0.40, Izrael Berkelhamer 0.37, Nowotny 0.35, Sandhaus 0.30, Wiktor Thaler 0.30, Majer Rosen 0.25, Salamon Faber 0.20, Gutman Waschkerz 0.19, Juda Gutter 0.18, Löffel 0.12, J. Steinbock 0.10.

Puste: Szymon Schwarz, Herman Kirsch, Pinkas Bierer, Geldberger, Szymon Wurzel, Estera Scharfeld, Leib Gersten, Pinkas Schächter, Wieder, Józef Feldbaum, Mechel Felber, Regina Leisten, Guttman Dankowitz, L. Schneider, Chaim Gross, Gerschon Chaplin, B. Grzyb.

Wykaz ogólny za miesiąc luty: Puszki ścienne 340.—, Chanuka 6.20, Chamisza-Assar 32.30, Złota Księga 70.—, Telegramy 76.—, Śluby 10.— Szkoła 27.95, Różne 11.—, Skarbonki kieszonkowe 37.54. **Razem 610.99.** ö

Szymon Reich za wygrany zakład 2.—.

Blankiety gratulacyjne Żydowskiego Funduszu Narodowego będzie można atrzymać w księgarni WP. Fenichla.

KRONIKA.

Org. Ceirej Mizrachi. W sobotę 29 b. m. o godzinie 3 popoł. lektura „Emunoth wedeoth" Rabbi Saadji Gaona. O godz. 4 popoł. referat tow S. Schippera na temat „Tkufath Chibat Zion".

Kapai. Z powodu przypadającego święta Purim posiedzenie zarządu odbędzie się (zamiast jak zwykle we wtorek) we środę 233 marca o godzinie 8.30 w lokalu Haszomeru.

W sobotę 26 marca odbędzie się Walne Zgromadzenie płatników na Kapai z udziałem tow. Kopelewicza z Erec o godz. 8 wieczór w lokalu Haszomeru.

Związek sjonistów rewizjonistów urządza w sobotę 19 b. m. o godz. 3 popoł. w lokalu org. Beitar akademję żałobną ku czci Józefa Trumpeldora.

Koło kobiet rewizjonistek. W sobotę 19 b. m. o godz. 5 popoł. odbędzie się w lokalu przy ul. Brodzińskiego 26 plenarne zebranie członkiń, połączone z referatem tow. S. Kaufmana na temat „Rewizjonistyczny program kolonizacyjny". Uprasza się o punktualne przybycie.

Z Bnej-Sjonu. We wtorek 22 b. m. o godz. 7.45 odbędzie się w lokalu organ. sjon. II. referat z cyklu historji sjonizmu. Prowadzi tow. I. Mandelbaum.

Oneg Szabat. W sobotę 19 b. m. z okazji dwunastej rocznicy śmierci J. Trumpeldora odbędzie się o godz. 3.30 w lokalu ochronki żydowskiej ul. Goldhamera referat p. Klepla na temat: „Trumpeldor i trumpeldoryzm".

Wizo. W sobotę 19 b. m. urządza org. kobiet nar. żyd. „Wizo" w lokalu org. sjońskiej ul. Mickiewicza herbatkę, połączoną z tańcami.

Początek o g. 8.30 wieczór. Muzyka „Oaza". Czysty dochód przeznaczony na K. K. L.

Wizo. W sobotę 19 b. m. o godz. 5 popoł. odbędzie się we własnym lokalu zebranie poradni pedagogicznej ze współudziałem grona nauczycieli szkoły Safa Berura, połączone z dyskusją na temat poruszonych przez gości kwestyj pedagogicznych. Goście mile widziani.

Zbiórka na chaluców. Przeprowadzona doraźnie przez tow. Dra Chometa i H. Spielmana zbiórka na rzecz chaluców przyniosła 16 zł. Złożyli: po 3 zł. A. Spielman; po 2 zł. Dr Spann, Dr Chomet, Reinhold, W. Goetzler, Dr Silberman i H. Spielman; po 1 zł. Fenichel Z.

Komitet zabawowy ŻTGS. Samson podaje do wiadomości, że z przyczyn od niego niezależnych część zaproszeń na zabawę purimową, mającą się odbyć w dniu 19 b m. w salach „Astorji" nie została rozdzielona. Uprasza się tych, którzy przez przeoczenie nie zostali zaproszeni, do odebrania takowych w piątek 18 b. m. od godz. 8—10 wieczór, oraz w sobotę 19 b. m. od godz. 9—12 przed południem i od godz. 3—6 po południu w sekretarjacie klubu przy ul. Żabnieńskiej 8.

Z Bnej-Sjonu. W niedzielę 20 b. m. odbędzie się punktualnie o godz. 7.45 wieczór w lokalu organizacji sjonistycznej plenarne zebranie członków Bnej-Sjonu. Na porządku dziennym aktualne sprawy organizacyjne. Uprasza się wszystkich członków o punktualne i niezawodne przybycie.

Towarzystwo esperantystów zostało założone w Tarnowie. Pierwszym wyczynem towarzystwa było otwarcie kursu języka esperanto w gmachu szkoły handlowej. Osoby interesujące się, względnie władające językiem esperanto, mogą wpisać się w charakterze członków i w ten sposób nabyte już wiadomości w dalszym ciągu rozwijać. Zgłoszenia przyjmuje się w sekretarjacie towarzystwa przy ul. Drużbackiej 9.

Z teatru amatorskiego. Staraniem Stow. Handlowców-Biurowców odegraną została w sali „Domu Robotniczego" sztuka Złotoszewskiego „Hamlet żydowski" w inscenizacji i pod reżyserją p. Heubergera, który równocześnie kreował tytułową rolę. Przedstawienie należy uważać pod każdym względem za udane. Na wyróżnienie zasługują: pp. Heuberger, siostry Trieber, Topiołówna, Rachelówna, bracia Schwarzbard, Appel, Ch. Wald i Kühn. — Strona techniczna prowadzona świetnie przez p. M. Arganda.

Kradzieże. Dnia 16 b. m. policja zatrzymała Józefa Barnasia z Pogórskiej Woli i Józefa Urbana, zwanego Bień z Tarnowa, pod zarzutem kradzieży z włamaniem, jakich ostatnio dokonali na terenie miasta Tarnowa. Wymienieni dnia 14 b. m. w godzinach wieczorowych włamali się także do mieszkania Marji Kleinhändler w Tarnowie przy ul. św. Anny i skradli różną garderobę i biżuterję wartości przeszło 1000 złotych. Zatrzymanych oddano do dyspozycji władz sądowych, a odebrane rzeczy zwrócono pokrzywdzonej.

Sprzeniewierzenie. Dnia 12 b. m. został zatrzymany przez policję Józef Broda z Tuchowa pod zarzutem sprzeniewierzenia, którego dopuścił się jako kasjer w Kasie Stefczyka w Tuchowie. Zatrzymanego oddano władzom sądowym. Szkoda, jaką Broda wyrządził wspomnianej kasie na razie niewiadoma, ponieważ zniszczył on księgi rachunkowe. Józef Broda spodziewając się kontroli kasy, przed zatrzymaniem go przez policję usiłował popełnić samobójstwo przez przebicie się nożem w brzuch, potłuczenie głowy i następnie zaczadzenie.

Dr. R. Klausner-Müllerowa
specjalistka chorób wewnętrznych i płucnych
przeprowadziła się
na ul. Krakowską 32a I. p.
(obok apteki Kościuszki).

Zawiadomienie.
Zawiadamiamy P. T. Publiczność, iż z dniem 15 lutego b. r. obniżyliśmy cenę
za pranie kołnierzy z połyskiem na 23 grosze za sztukę
polecamy się łaskawej pamięci
z poważaniem
chem pralnia i art. farbiarnia
„TĘCZA", Tarnów Wałowa 19.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman. **Z drukarni J. Pisza w Tarnowie**